

Złoto niekoniecznie najlepsze

Autor: Jan Lewiński

W swoim [ostatnim artykule](#) profesor Jan Winiecki poddaje interesującej dla austriaków krytyce tezę o stabilności pieniądza w ramach standardu złota. Rozwiewa w ten sposób — częściowo słusznie — iluzję wielu gold bugów, twierdzących, że złoto jest bezwzględnie stabilnym punktem odniesienia dla systemu gospodarczego.



Trudno się z tą tezą nie zgodzić. Rzeczywiście, w czasach funkcjonowania standardu złota gospodarki także borykały się z licznymi problemami, o których profesor zresztą wspomina. Gdy funkcjonował standard złota, świat z całą pewnością nie był wolny od depresji gospodarczych. Do takiego *dictum* należy jednak dodać dwa podstawowe zastrzeżenia.

Po pierwsze, nigdy w historii kłopoty gospodarcze nie były tak częste i tak głębokie, jak w ciągu ostatnich stu lat, gdy pieniądź na całym świecie został ostatecznie znacjonalizowany przez państwo, a pełnię monopolistycznej władzy oddano w ręce banków centralnych — zabraniając pod groźbą kary więzienia tworzenia wolnych rynków walutowych.

Po drugie, niemal każdy kryzys w historii, poza niezależnymi od systemu monetarnego klęskami żywiołowymi i plagami, był wywołany odchodzeniem od standardu złota i wojnami — finansowanymi zresztą zarówno długiem, jak i poprzez częściową rezygnację z pokrycia nominalnej wartości monety złotem. To dotyczyło obu przypadków, o których wspomniał profesor Winiecki — zarówno Imperium Romanum (co też słusznie Autor zauważa, przypominając o praktyce psucia monety), jak i zadłużonej po uszy i wyczerpanej wojnami kolonialnymi (wojnami burskimi) Wielkiej Brytanii przed I wojną światową.

Profesorowi Winieckiemu warto więc przyznać rację i umieścić jego stanowisko w odpowiednim kontekście. Choć jest prawdą, że złoto nie chroni

samo z siebie przed ingerowaniem polityków w sferę pieniądza (tak jak własność prywatna *per se* nie chroni przed kradzieżą), to jednak nie należy zapominać o pewnych zaletach naturalnie wyrosłego na gruncie międzyludzkich wymian systemu monetarnego, jakim jest standard złota.

Przede wszystkim zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy standardu złota muszą pamiętać, że pieniądz nie pojawił się w gospodarce na skutek dekretu władcy, lecz zwyczajnie był bardzo praktycznym wynalazkiem wynikłym z realiów barteru. Złoto łatwo można było podzielić, ponieważ jest jednorodne, a przez swą rzadkość — na tyle cenne, że nawet wielkie bogactwo mogło się zmieścić na niewielkiej przestrzeni. Było też kruszcem trudno dostępnym, więc jego posiadaczom nie groziła nagła utrata wartości. Złoty pieniądz został więc przyjęty przez rynek nie dlatego, że jakiś władca tak zadekretował, lecz dlatego, że cieszył się zaufaniem uczestników gospodarki jako wygodny i wiarygodny środek wymiany — najpraktyczniejszy spośród innych dostępnych. To oczywiście uległo zmianie, gdy władcy zauważyli, że pieniądz opiera się na zaufaniu do jego postrzeganej siły nabywczej. Zaczęli zatem ingerować w jego wartości nominalne, oddzielając je od wagi.

Tego też dotyczy przywołane przez profesora Winieckiego prawo Kopernika–Greshama, czyli upadanie monety. Wypieranie lepszego pieniądza przez gorszy nie następuje w wyniku naturalnego „błędu rynku” czy innego procesu spotykanego na wolnym rynku. Jest właśnie skutkiem zadekretowania wartości nominalnej wyższej niż rzeczywista — więc rynkowa — wartość wagi monety. Pewnym rodzajem ucieczki posiadaczy pieniądza od następstw tego fałszerstwa było odzwierciedlające działania mennicy przerabianie monet własnym sumptem. W ten sposób prawowici posiadacze zostawali z nowymi, lżejszymi monetami o zadekretowanych nominałach oraz z częścią swojego dorobku, który chciał im zabrać władca — wytopionym złotem. Inną metodą ucieczki od ingerowania władzy w pieniądz była „[wulgarna spekulacja](#)”, czyli kontraktowanie wszystkich transakcji w bardziej wiarygodnych walutach innych krajów. Władca, chcąc zapobiec ucieczce przedsiębiorców, mógł z czasem nakazać, by np. rozliczać podatki w wybijanym przez siebie pieniądzu. Mogło się to skończyć ucieczką posiadaczy kapitału poza granice kraju i poważnymi kłopotami gospodarczymi. Dlatego konkurencja między walutami mogła mieć charakter stabilizujący politykę monetarną władców.

Między innymi z tych przyczyn właściwym wyjściem nie jest odgórne przyjęcie jakiegoś standardu towarowego – choćby i złota, co rzeczywiście [wrywa się od czasu do czasu politykom](#) — lecz właśnie **uwolnienie** rynku walutowego i **zezwozenie** na konkurencję walutową, skutkującą wybraniem najbardziej dogodnej formy wymiany, która oczywiście musiałaby być zgodna z dobrze zdefiniowanymi prawami własności.